

Poznań, 28 stycznia. Przed kilku dniami podaliśmy pod rubryką Włoch wiadomość, że papież utworzył osobną kongregację dla spraw obrządku wschodniego. Ponieważ kwestya kościoła wschodniego, mianowicie po niedawnym na rzecz katolicyzmu ruchu bółgarskim, bardzo wielkiej jest wagi, przeto zamieszczamy w dosłownym tłumaczeniu brewe Ojca św. odnoszące się do utworzenia owej kongregacji a zamieszczone w Giornale di Roma w numerze z dnia 10 b. m. Brewe to brzmi:

List apostolski J. S. Piusa IX.

Pius IX ku wiecznej pamięci rzeczy.

Papież rzymscy, którym sam Chrystus w osobie najświętszego księcia apostołów powierzył najwyższą opiekę i całkowitą władzę rządzenia i kierowania kościołem, nieomieszkał nigdy przez nieznużone rady i prace świętą Chrystusa szerzyć wiarę i religię po wszystkich krajach i według zakonu pańskiego umacniać braci, wspierać chwiejących się, nauczać niedoświadczonych, podnosić pracujących, zwracać blakających się, kierować niepewnych, sprowadzać dotkniętych zarazą odszepieństwa lub schizmy do ogniska jedności katolickiej, radzić o duchownym wszystkim ludom pożytku i czynić wszystko, co do większej korzyści kościoła jakimbyż sposobem przyczynić się mogło. Ponieważ jednak kościół przez Chrystusa Pana założony, jest jedyny i składa się z ludów Zachodu i Wschodu, przeto papież rzymscy wszelką swą ojcowską opiekę i myśli pilnie ku wyznawcom wschodniego także kościoła zwracał, który tyle miał mężów znamienitych talentem, radą i świętą przedewszystkiem nauką, światłem, wymową i najrozumniejszemi pismami, chwałą wielkich czynów i świętobliwości.

I zaiste ażeby na Wschodzie utrzymać cały i nienaruszony skarby wiary katolickiej, aby kwitła karność kościelna, aby liturgia święta całym majestatem i świetnością błyszczała, a ciż sami papieże jak tylko kościół obdarzony został pokojem kilka zwołałi koncyljów, ogłosili rozmaite konstytucje i dekreta i nie nie zaniechali, aby pożytek mieszkańców Wschodu pomnożyć. Szczególna ta pieczołowitość i miłość rzymskich papieży i tej świętej stolicy dla ludów wschodnich istniała zawsze i najsilniej się objawiała, gdy mianowicie wydarzało się jakie odstępstwo lub obudziła się schizma, i wtedy to ciż papieże żadnych nie oszczędzili trudów, aby jedność katolicką na Wschodzie przechować i coraz bardziej szerzyć. Jedność ta wiary najmocniej ustalała się rozmaitością prawowitnych obrządków, z których nawet spływa na kościół większa świętność i cudowny majestat. Dla tego poprzednicy nasi nie tylko nigdy nie mieli w myśli ludy wschodnie na obrządek łaciński nawracać, lecz owszem ilekroć za stosowne uważali, najdobitniejszymi słowy jasno i otwarcie oświadczały, że nie chcą właściwych wschodnim kościołom obrządków, zaleconych szacowną początku swego dawnością i powagą ojców świętych znosić lub zmieniać, lecz że chcą jedynie, aby nie w obrządki te wprowadzonym nie było, co by się sprzeciwiało wierze katolickiej, lub niebezpieczeństwo dla dusz tworzyło, lub ubliżało godności kościoła, jak to nieśmiertelnej pamięci Benedykt XIV poprzednik nasz dokładnie wykazał w encyklice do misjonarzy wschodnich z d. 16 lipca 1755 r., która się zaczyna od wyrazów „Allata sunt.“ Jeżeli zatem obrządki wschodnie czym wpływem zmienione zostały, nigdy tego stolicy apostolskiej przypisywać nie należy.

Tę większą przeto i szczególniejszą po nastąpieniu najzłobniejszej i nigdy dosyć nieopłakaną schizmy Focjusza, czynili papieże rzymscy i ta stolica apostolska około mieszkańców Wschodu starania i zabiegi, które najpożądany na koncyljum florenckiem osiągnęły skutek, gdyż na tym koncyljum przywróconą została tak gorąco oddawna upragniona, święta katolicka unia. Gdy atoli Marek arcybiskup efezyjski, jakoby drugi Focysz unią tę z szczególnym zuchwalstwem zwichnąć i osłabić usiłował, papież rzymscy całej dołożyli usilności, aby przywrócić Greków do jedności katolickiej i zapobiedz jak najstaranniej wszelkim duchowym potrzebom mieszkańców Wschodu. Z tego powodu za staraniem owych papieżów wysłani zostali misjonarze do ludów wschodnich i uznane księgi obrządków wschodnich, zaprowadzone osobne kardynałów św. kościoła rzymskiego rady, które ich interesa pilnie roztrząsać i załatwiać miały. I tak na kilka lat przed papieżem Klemens VIII ustanowioną została osobna kongregacja „de rebus Graecorum“, i inna następnie za tegoż samego papieża „Super negotiis fidei et religionis catholicae“, wkrótce później nazwana „de propaganda fide“, ku popieraniu spraw tak Greków i innych ludów wschodnich, jak rozszerzaniu wiary pomiędzy ludami zachodnimi. Kongregacja ta tenże sam miała cel, jaki miała później i jaki ma obecnie kongregacja jeneralna tymże samym tytułem „de propaganda fide“ oznaczona, i przez Grzegorza XV encykliką z dnia 23 maja 1622 r. zaczynającą się: „Inscrutabili“ postanowiona z władzą „przewodniczenia wszelkim misyom do ogłaszania i nauczania ewangelii i doktryny katolickiej.

Jednakże przez wzgląd na różnicę tak w obrządki jak w przepisach, łatwo było dostrzedz, że nawet po ustanowieniu wspomnianej kongregacji „de propaganda fide“, potrzeba było aby tak ludom zachodnim jak wschodnim ważniejsze sprawy, które ściślejszego badania i zajęcia wymagały, załatwiane były osobno przez niektórych teje kongregacji jeneralnej kardynałów. Dla tego za papieża Urbana VIII, który w miejsce Grzegorza XV wstąpił, ustanowione zostały dwie osobne, z łona samej kongregacji jeneralnej „de propaganda fide“ kongre-

gacje, z których jedna nosiła nazwę: „Super dubiis orientali-“, druga: „Super correctione Euchologii Graecorum“. Aby jednak dzieło przez tę ostatnią kongregację rozpoczęte do kresu doprowadzone być mogło i poruczone jej prace dotyczące Euchologii Greków, wszystkie księgi ludów wschodnich objęły, nową kongregacją stała i odrębną od kongregacji „de propaganda fide“ postanowił Klemens X „Super correctione librorum Orientalium“, mającą własnego prezesa i sekretarza i składającą się z pięciu kardynałów, kilku teologów oraz mężów biegłych w obrządkach i językach ludów wschodnich. Pokazuje się z samych aktów kongregacji chrześcijańskiej „de propaganda fide“, iż prawie zawsze, gdy chodziło o jakie sprawy największej wagi ludów wschodnich, poruczano opiekę nad nimi i zbadanie ich osobnym radom czyli kongregacyom kardynałów św. kościoła rzymskiego z teje kongregacji „de propaganda fide“, pokazuje się jak zajmowano się rzeczami, dotyczącymi Greków melchitów, Armenczyków, Koptów, Maronitów, Rusinów i innych narodów wschodnich.

Ten sposób działania, jakiego sama natura i właściwość rzeczy wymaga, utorował nam drogę do zastanowienia się nad tem, co obecnym listem naszym postanowić za potrzebne uważamy. Gdy bowiem z niezbadanych wyroków bożych na tej stolicy Piotra, jakkolwiek bez zasługi posadzeni, pasterskiej naszej pieczołowitości i miłości zabiegami i myślami cały naród ludzki bezustannie obejmować naszym jest obowiązkiem i z całą usilnością starać się i doprowadzić do skutku, aby wszyscy ludzie uznawali jedyne Boga prawdziwego i tego, który zesłał Jezusa Chrystusa i aby wszyscy łączący się w jedność wiary, odżyli poznaniem Syna Bożego i pełnię odżyli, przeto już od początku naszego papieństwa, zwróciliśmy najtroskliwszą jak równie najmiłosiciwszą opiekę naszą ku ludom wschodnim, prosząc i błagając bezustannie najłaskawszego Ojca miłosierdzia, ażeby ci, którzy jednością wiary z tą stolicą prawdy są zespoleni, stawali się coraz bardziej ustalonymi i niewzruszonymi, i wzrastając w wiedzy Boga i uznaniu pana naszego Jezusa Chrystusa, dobremi uczynkami wstępowali tem pewniej na drogę zbawienia; ci zaś, co od jedynej owczarni Chrystusa, po za którą nie może być zbawienia, nieszczęściem są oderwani, aby spieszyli i dobiegali się powrócić do niej. Mamy zresztą nadzieję, że Bóg najświętszy w swem miłosierdziu najpokorniejszych i najgorętszych tych modłów naszych wysłuchać raczy. Tymczasem mając na względzie obecny stan mieszkańców Wschodu i wiedząc, iż w niektórych miejscach pewne przeszkody za pomocą Bożą od tego stopnia usunięte zostały, iż ludy obrządku wschodniego z tą stolicą apostolską swobodnie porozumiewać się mogą i że przeto łatwiej nam jest zapobiedz ciężkim niedostatkom, uważaliśmy za powinność apostolskiego naszego posłannictwa, ojcowską naszą pieczę i troskliwość z podwójną usilnością ku temu skierować, abysmy mogli duchowny tychże ludów wschodnich pożytek i potrzeby bardziej popierać. I tak wybranej przez św. kościół rz. z kardynałów i z przełożonych rzymskiej kurji, kongregacji de propaganda fide poruczyliśmy, aby ściśle zbadawszy rzeczy przedłożone nam, jakie najwłaściwiej należy obrać środki, aby pożytek ludów wschodnich coraz bardziej pomnażać. Kardynałowie ci i przełożeni wiedząc z jednej strony dokładnie, jak liczne i ciężkie są niedostatki mieszkańców Wschodu, i o ile potrzeba, aby sprawy ich z powodu różnicy języka, obrządku, przepisów, w sposób coraz odrębniejszy traktowane były, z drugiej zastanawiając się, jakie i jak wielkie łoży starania i prace też kongregacja „de propaganda fide“ pod względem zadziwiającego świętej religii naszej postępu, mianowicie w bieżącym stuleciu za łaską Bożą przez szczególną teje kongregacji gorliwość i pracę, dokonanego w Ameryce Południowej, w Indjach Zachodnich, w Chinach, w Oceanii i innych miejscach, i z powodu pomnażania stolic biskupich i wikaryatów apostolskich, oraz liczby świętych wypraw czyli misji, z łatwością przekonali się, że kongregacja ta nową potrzebuje pomocy, aby mogła bez wielkich trudności zajmować się w sposób odpowiedni sprawami ludów wschodnich. Dla tego uważali za rzecz całkiem właściwą dla dopięcia tego celu, aby według zwyczaju kongregacji „de propaganda fide“ tworzenia osobnych kongregacji w ważnych wypadkach, ustanowioną została osobna kongregacja, któraby się stale zajmowała i kierowała sprawami, tak obrządku jak przepisów kościoła wschodniego dotyczącymi. Dla tego to zaproponowali nam utworzenie z samej kongregacji „de propaganda fide“ osobnej i stałej kongregacji, któraby się wyłącznie poświęciła poprawianiu ksiąg i traktowaniu wszelkiego rodzaju spraw ludów wschodnich i któraby się składała z kilku teje kongregacji „de propaganda fide“ kardynałów, oraz zależała od głównego teje kongregacji kardynała prezesa i własnego miała sekretarza, własnych radców i własnych urzędników. Wielce troskliwymi będąc o coraz większe dobro ludów Wschodu i pragnąc gorąco doprowadzić do skutku to wszystko, co do duchownej pomyślności coraz bardziej przywieśćby ich mogło, za radą i zdaniem tychże wielbnych braci naszych, św. kościoła rzymskiego kardynałów, z mocy władzy naszej apostolskiej, zwyż wspomnianą kongregację osobną, do traktowania jedynie i kierowania wszystkich spraw kościoła wschodniego, na wieczne czasy ustanawiamy i potwierdzamy, pod temi jednak prawami i warunkami, jakie tym listem naszym zaprowadzamy, i które wiecznie szanować nakazujemy.

Tu przerywamy na dziś dla braku miejsca, odkładając dokończenie na jutro.

N. Pan raczył nadać tajemnemu wyższemu radcy rejencyjnemu Stiehlowi, radcy referującemu w ministerstwie wychowania, spraw duchownych i lekarskich, pozwolenie noszenia orderu orła św. Stanisława drugiej klasy, nadanego mu przez cesarza rosyjskiego.

Berlin, 27 stycznia. Król pracował wczoraj w swym gabinecie przez kilka godzin, poczem słuchał referatu naczelnika gabinetu wojskowego, generał-porucznika Manteuffla. Następnie przyjmował kilku posłów.

— W pierwszych dniach lutego oczekują tu przybycia księcia Walii, który tu przez kilka dni ma zamiar zabawić, poczem uda się przez Wiedeń i Terszt w podróż na Wschód. Podczas swego pobytu w stolicy pruskiej mieszkać będzie dostojny gość w pałacu księcia następcy tronu.

— Izba poselska odbędzie w przyszłą środę posiedzenie plenarne, na którym dokończy rugów wyborczych i odbierze przysięgę od świeżo przybyłych członków.

— Jak wiadomo, postanowił minister spraw zagranicznych, hr. Bernstorff, od 1 stycznia b. r. korespondować z posłami u tutejszego dworu zaakredytowanymi w języku niemieckim. Otóż rząd rosyjski, jak donosi Gazeta Kolońska, upoważnił swego posła, barona Budberga, ażeby korespondencje swe do tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych przysyłał w języku rosyjskim. Również hr. Lanay, poseł włoski, miał odebrać podobne instrukcje od barona Ricasolego.

— Tutejszy Publicysta donosi, że członkowie izby poselskiej uroczystości obchodzili d. 24 t. m. dzień urodzin Fryderyka Wielkiego. Przy obiedzie, na którym wnieśli toasty na panującego króla i Fryderyka Wielkiego panowie Grabow i Behrend, nie spostrzegano żadnego członka frakcji katolickiej, konserwatywnej i żadnego z polskich członków sejmu. Liczba biesiadników dochodziła do 250.

— Tutejsza Gazeta Krzyżowa pisze: „Wydział jurystyczny tutejszej wszechnicy w Berlinie wniósł, jak się dowiadujemy, o zredukowanie egzaminów jurystycznych. Wedle zdania wydziału powinny na przyszłość tylko dwa egzamina być składane, pierwszy przeważnie teoretyczny, drugi, przeważnie praktyczny.“

— Wedle wiadomości nadeszłych z Monachium umarł tam dnia 24 b. m. król. podkomorzy i generał major ks. Thurn-Taxis tknięty apopleksją. Zmarły książę był w ostatnich latach wojen neapoleońskich adjutantem księcia Leuchtenberga, wicekróla włoskiego.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 24 stycznia. Podaliśmy przed niewielu dniami podług niemieckich dzienników kilka szczegółów odnoszących się do transportu młodych, na Syberję wskazanych ludzi z Warszawy. Otóż rodzaj przyjęcia, jakiego po drodze, a mianowicie w Pułtusk doznali, potwierdza korespondencja do Dz. Polsk., z której kilka dalszych sprawy tej dotyczących wiadomości wyjmujemy: Na świadectwo, jaki duch panuje w naszym mieszczaństwie, przytoczę wam kilka szczegółów o pochodzie jednastu z młodzieży, pognanych do pułków orenburskich. Oznaki słusznego współczucia nad nieszczęśliwymi, które się rozpoczęły na miejscu przez niesienie im pomocy i nawiedzenie na tak zwany zbornym punkcie pragskim, towarzyszą im i w dalszej drodze. Na każdym punkcie drogi, gdzie konwój wygnawców dłużej się zatrzymuje, zbiegają się mieszkańcy, aby ścisnąć rękę biedaków, wzajemnie dodając sobie otuchy. Tak przejście skazanych przez Pułtusk było prawdziwą uroczystością miejscową. Była to właśnie niedziela, oficer przewodniczący kozakom, którzy więźniów w drodze pilnują, pozwolił im wejść do kościoła na nabożeństwo, na które też posypała się cała ludność miejscowa i przybyli z okolicy, uwiadomieni o tym przechodzie mieszkańcy, zarówno panowie, jak biedny a dzielny lud Kurpiów. Po nabożeństwie książę miał krótką przemowę i udzielił nieszczęśliwym błogosławieństwo na drogę, i w końcu zaintonowano „Święty Boże“, a rzewne suplikacje z ust całego ludu, tak chrześcian jak żydów, uniosły się do nieba przejmującym chórem. Ruszył wreszcie pochód, a Moskalom, jeśli nie skruszonym, to przynajmniej zawstydzonym, towarzyszyły jeszcze w drogę skargi poczciwego ludu. Wrażenie takiej chwili nie może być dla nikogo straconym, a suplikacje te więcej warte od niejednego uroczystego nabożeństwa poprzednich miesięcy. To tak serdeczne żeganie skazanych jest dla ludności dobrem świadectwem, dla wygnawców nagrodą i otuchą na przyszłość. Nie pierwsze to pokolenie, które na pociechę Polski pod sybirskiem słońcem dojrzeje. Ale dawniej wygnanym ofiarom towarzyszyła w drodze najczęściej obojętność lub przynajmniej obawa okazania współczucia ze strony tych, pośród których przechodzili; dziś, gdy kraj tak szczęśliwie zmienionego usposobienia daje świadectwo, nie mogą oni i na granicach Azji czuć się samotnymi, i ożywiająca myśl o ojczyźnie, współczującej z nimi, nie przestanie i dalszemi ich krokami kierować. Po tem nabożeństwie w Pułtusk jeden z wygnanych, żegnając się z towarzyszami mu krewnymi, którzy mu robili nadzieję prędkiego uwolnienia w skutek czynnych usiłowań, pod wrażeniem tej pięknej chwili prosił ich, aby dalszych zabiegów zaniechali. „Czuję ja, byłym więcej tego słowa, czuję w sobie obowiązek i siłę poniesienia do końca ofiary, a to tćm bardziej, że będąc żydem, należą do tej warstwy ludności kraju, która do ostatnich czasów nie dostarczała swego kontyngensu w szeregi syberyjskiego

wygnania. Zresztą zaległość tę względem ojczyzny pospiesznie teraz zdyżi spłacać; i wliczbie np. owych 11stu. 6ciu było żydów. W Ostrołęce powtórzyło się podobne przyjęcie; mieszkańcy miejscowi i zebrani okoliczni wyszli na spotkanie pędzonej młodzieży, i pomimo oporu oficera udało im się ugościć biedaków w zajazdzie. W składzie nowego transportu, który onegdaj popędzono do Orenburga, znajduje się chłopiec 14letni, Kowalski i 15letni, Hubicki. Ci dwaj nieletni chłopcy, wraz z dwoma innymi skazanymi politycznymi, Kołakowskim i Pietrzykowskim, pognani zostali w gronie zbrodniarzy i złodziejów! Mamy też wieści o tych, którzy pierwszym transportem wysłani byli do orenburskich stepów. Nie mówiąc już o Litwie, nawet pochod ich w Rosji, zwłaszcza już od Moskwy, był raczej tryumfalnym, niż pochodem winowajców; wszędzie spotykały ich oznaki nietylko współczucia, ale i szacunku; w niektórych miejscach, np. w Kazaniu, ludność za miasto na ich spotkanie wychodziła. I jakże tu nie zapytać, czy takie postępowanie rządu moskiewskiego nie wychodzi na własną jego niekorzyść? czy taki stan rzeczy da się długo utrzymać?

— O prześladowaniu ludności polskiej i postępowaniu władz względem niej piszą do *Dzienia Pol.*

Ogłoszono stan oblężenia w jednym tylko Żytomierzu, de facto jednak egzystuje on w całej rozciągłości na Wołyniu, Podolu i Ukrainie: po miasteczkach wojsko dopuszcza się nadużyć. W Krzemieńcu, jakby się bojąc ducha polskiego, błagającego się w zwaliskach starej krzemienieckiej szkoły, postawiono po 5 żołnierzy u każdego mieszkańca, a trudno sobie wyobrazić, jak ci nieproszeni goście gospodarują, jaką codziennie wybierają kontrybucją, myślałbyś że ta mieszcina wzięta szturmem przed kilką dniami, po długim a silnym oporze. W Kijowie wiąże młodzież akademicką; podzielono ją na dwie kategorie: uwięzionych za śpiewy po kościołach i za udział w horodelskim zjeździe; pierwszych więcej niż stu komisya sama sądzi i karze, karą tą są pieniądze albo areszt kilkumiesięczny; ostatni trzymani są w miejscowej fortecy pod ścisłym dozorem, nikomu z krewnych widywać się z nimi nie można. W Żytomierzu mieszkańcy w ciągu niespełna czterech miesięcy zapłacili 27,000 rubli kary za przewinienia polityczne, których treścią główną a jedyną jest noszenie ciemnych sukien, uczęszczanie do kościołów, unikanie towarzystw moskiewskich. Dwie klasy gimnazjalne tam rozpedzono, naraz więc do 100 młodzi zostało bez żadnej przyszłości. W Niemirowie za żałośnie nabożeństwo pociągnięto 200 osób do odpowiedzialności, w Bałcie za toż samo od miesiąca funkcjonuje już komisya śledcza, a trudno wam wyobrazić, jakie ciężary spadają na podejrzanego przez nich, bo ten, jeśli jest urzędnikiem, traci najprzód miejsce, więc jest narażonym na nędzę; powtóre, ruszyć się z miasta nie może, gdyż jest pod sądem (technicznym ogólnie przyjęty); potrzebie, choćby znalazł sposób zarobkowania, to mu na to czasu zabraknie, komisya bowiem wszystek ten czas absorbuje na przysięgi, odpowiedzi na piśmie, stawianie naoeczne świadectwa z oskarżającymi itd.; słowem, trzeba widzieć, żeby zrozumieć, jak męczy biednego delikwenta, i za co? za nabożeństwa i śpiewy... bo innych występów w kategorii wykroczeń politycznych nie ma u nas wcale... A ileżto osób siedzi po turmach (więzieniach dla kryminalistów) gubernialnych i powiatowych, czekając wyroku, ile to osób już wysłano na wygnanie, że wspomniemy tu tylko Sabińskiego, Krulickiego, Połstepskiego, Kaczkowski, Zaleskiego z Podola, Adolfa Pilchowskiego z Ukrainy, po raz trzeci wywożonego do Rosji, dra Fortunata Nowickiego, Pruszyńskiego z Wołynia do Permu i Wiatki, a Marcina Jełowickiego do ciężkich robót w Syberii za to, że się zajmował robieniem krzyża drewnianego, który to był powodem ogłoszenia stanu oblężenia w Żytomierzu...! Za co ich wywieziono, spytacie? „Oto jako ludzi szkodliwych w społeczeństwie!“ A teraz do kroniki bieżących powracamy wypadków. Cicho tu u nas, nie łączymy się wcale, to źle, rok tak spędziwszy samotnie, nie poznamy się później zupełnie. Zabaw żadnych; jakiś urzędnik Polak zebrał kilka znajomych osób, zaczęli skakać, za co mu natychmiast jacyś niewiadomi przybysze wytknęli okna, jeden z kamyków rzuconych przez wybitą szybę do pokoju, obwinięty był w kartkę, przypominającą o narodowej żalobie; nawet panią gubernatorową ostrzeżono listownie, by się w jaskrawych kolorach nie pokazywała na ulicy, nie wiem dla czego? bo to Moskiewka duszą i ciałem. P. gubernator wydał przed kilku dniami dwa rozporządzenia do sędziów w pokoju (pośredników) takiej treści: 1) Sędziowie pokoju nie mają wpływać na wybory, przyjmowanie i wydalanie pisarzy gminowych, a zostawiać tę rzecz samym właścicielom; 2) Rządowi wiadomo, że wielu studentów, oddalonych z krajowych uniwersytetów, stara się o posady pisarzy gminnych, na sędziów pokoju wkłada się obowiązek nieprzyjmowania ich i oddalenia tam, gdzie już zostali przyjęci. Pytam, jak się tu sędziowie pokoju zachowują? W pierwszym rozporządzeniu nie wolno mi się mieszać do pisarzy, w drugim nakazano ich oddalać... Chwiejność prawa zasadniczego moskiewskiego i w tych drobnych na pozór rozporządzeniach przebija się widocznie. Wiedzieć wam potrzeba, że od pół roku rozdano posiadaczom ziemskim książki, w których mają wpisywać wszystkich odwiedzających, a zapędzonych pod ich strzechę czy to interesem, koniecznością, czy prostą chęcią odwiedzin. Śmiesznie ten raptularzyk wygląda, jak samo prawo, które go nakazało; teraz nowe ograniczenie: nie wolno nikomu bez paszportu wyjeżdżać z własnej wioski, a paszportów rząd odmawia, jak równie i atestatów o służbie rządowej, (a każdy prawie posiadacz ma rangę, jako urzędnik wyborowy ją dostaje), z którymi ruski czynownik w szerz i w zdłuż może przejechać imperyum; wkrótce nie będzie nam wolno wyjść z własnego mieszkania bez opowiedzenia się policyi... i to wszystko wcale jeszcze nie jest stanem oblężenia...

** Kowno, 13 stycznia. Nareszcie wybiła godzina, z którą się rozpoczął dla nas rok 1862 ery chrześcijańskiej. Poprzednik jego, brzemienny dla nas w wypadki, nie jednę łzę wycisnął, a nawet i krwi nie szczędził; był świadkiem przewrotów, na które wieki czekać trzeba. W biegu jego, jakież

obrazy dla nas Polaków napotykać się! Przebieżmy myślą od Mieczysława aż do roku 1861, i ileż znajdziemy podobnych chwil w życiu naszego narodu? gdzie cały naród, jak jeden mąż postępuje dłoń w dłoń, pod godłem wiary, drogą, jaką ta wiara nam wytknęła, po urzeczywistnienie tego, co wielki pracy i potoków krwi nas kosztowało, po to co jest najdroższym kazdemu człowiekowi. Ileż błogich nadziei dla prawych serc polskich w nim się poczęło? Czy jego następca będzie spektatorem urzeczywistnienia tych nadziei, to w rękę przyszłości, a przyszłość w rękę Boga.

Więc rok 1862, jak mogący być przeznaczonym do stanowienia epoki w życiu naszego narodu, został powitany stosownie do ważności chwili: cicho i serdecznie; nie było tego szumnego wizytowania się, jak dawniej, prócz koniecznego pomiędzy urzędnikami; bo nic wzajemnie nie mogliśmy sobie życzyć, wyjąwszy to, o co Boga wszyscy codziennie błagamy: zgody braterskiej i wolności. Ale byłoby jeszcze jedno życzenie, oto aby nasza młodzież, będąc ożywiona tak świętym dla nas uczuciem, w imię sprawy narodu nie zapomniała, że w XIX wieku siła fizyczna jest tylko podstawą siły moralnej, która cała opiera się na rozwinięciu umysłowem, że przyjdzie i na nich kolej przewodniczenia młodym pokoleniom, dźwignia spraw narodowych na swoich barkach, w czym miłość ojczyzny i tego co swojskie może być tylko rękojmią sumiennosci; ztąd, żeby mając baczenie na nauki chwycić się książki, tak energicznie jak tego położenie nasze dzisiaj wymaga. Mając ten cel przed sobą, nie powinniśmy chwilowo zwracać uwagi na formy, w jakich naukę wykładają, w przekonaniu, iż nauka zawsze jest nauką i przynosi korzyści niezaprzeczone, a bez obawy żeby jej zasady przytłumiły uczucia narodowe, bo to, co dziś zasiane w sercach polskiej młodzieży przez nasze matki, trwalsze nad wszelkie rozumowania. Życzenie to nam nasuwa mimowolnie wspomnienie się naszej początkującej młodzieży, której część, będąc pozbawiona pieczołowitej opieki rodzicielskiej, a oddana pod bezpośredni dozór takich przewodników, jak inspektor gimnazjum kowieńskiego Barszczewski, nic dziwnego, że znienawidziwszy przez nich naukę, z całym zapalem puszcza wodze rozbującej dziecinnej fantazyi, nie wiedząc, że tylko praca energiczna zdolna zamienić marzenie w rzeczywistość. Dzisiaj powinniśmy bacznie nadewszystko, gdyby każdy nasz postępek nosił na sobie piętno rozważki, do czego trudno dojść bez zimnego rozumu, wyrobionego nauką.

Jasne i światłe pojęcie położenia naszego kraju wśród rodziny europejskich ludów, doprowadziło ziomek naszych do dostatecznego i zasadnego poznania wszystkich ujemnych stron swego narodu, ztąd też wypłynęło to postępowanie na drodze narodowej, zjednywające uwielbienie. Zbawienne przekonanie, że każde społeczeństwo zdolne tylko utrzymać się na trwałych zasadach, jeżeli podtrzymującym pewnikiem będzie jedność w postępowaniu członków tego społeczeństwa i siła woli w uorganizowaniu jego stósunków, popchnęło naszych rodaków, do podania sobie wzajemnie ręki dla wydobycia się z pod ciężaru przytłaczającego narodu, do rzucenia w nurty zapomnienia kastrowych przesądów i obudziło w nich chęć widzenia wszystkich członków zdolnymi nieść usługę ojczyźnie odpowiednią siłom.

Światłe i systematyczne wytknięcie w wielu pismach potrzeby i środków oświaty włościan, pomimo przeszkód ze strony licznych, z różnym oddaniem się i powodzeniem zostało próbowanym w naszych stronach: tu widzimy kilka obywateli, pracujących nad światłem dziatwy swoich kmiotków, tam pasterzy duchownych, ale czyż serce prawego Polaka nie rozraduje się, widząc dziś młodziana który marnie młodości nie tracił, zasiewającego pierwsze ziarna światła w ciemne umysły kmiotków. Kilku z naszych młodych obywateli, których imiona godne byłoby być tutaj przytoczonymi, dało nam tak rzewny przykład, zakładając szkoły, gdzie sami pracują kilka godzin dziennie nad pokazywaniem abecadła, ale ich prace nie zostają bez nagrody; bo poczciwi włościanie, widząc to interesowanie się losem ich dzieci, powierzają swoje własne z zupełną ufnością, uważając ich za swoich mentorów, a żaden smutek, lub radość nie przejdzie w rodzinie włościanina, gdyby nie biegł do swego pana z nią się podzielić. Świadki takich skutków, chcielibyśmy zaprowadzić do majątków rządzonych przez tych młodych ludzi, tych z naszych ziomek, co to trzymają się maksymy: „chłop zawsze chłopem“, by dać żywy dowód mylności tego zastarzałego zdania.

Patrząc na tych młodzieńców, komuż nie przypomną się chwile, kiedy taż sama Litwa, przez rozkrzewicieli wiary w imię Syna Bożego, przychodziła do poznania Boga prawdziwego. Dzisiejszy obraz, czyż nie jest stosunkowo podobnym, gdzie nasi młodzi apostołowie w imię nauki i światła przyprowadzają umysły naszych zaniedbanych kmiotków do poznania samych siebie. Jeżeliż zaś nasza młodzież chwilowo zaniedbała własne ukształcenie, wątpić należy, czyby znalazła chęci dosyć do prowadzenia dalej rozpoczętego dzieła. Niechby tylko ten przykład znalazł naśladowców, zapewne iż podobne sceny jakie kilka dni temu miały miejsce w dobrach hr. J. T. nie powtórzą się, gdzie włościanie w 500 siekier udali się do cięcia lasu obywatelskiego, twierdząc że to jest teraz już wspólną własnością, a od czego byli tylko wstrzymani przez środki tu u nas przekonywające, t. j. przez bagnet i batog...

My w szczupłym zakresie naszego miasta, jeżeliśmy nie zбочyli dotąd, pomimo chaosu codziennych wiadomości, winniśmy to tylko temu świętemu uczuciu, co nami przewodniczy. Posłuchajcie co zaszło w przeciągu paru tygodni w naszym mieście Kownie. Już 18 stulecie ubiegło od czasu, jak cały chrześcijaństwo z radosnym uczuciem wita corocznie narodzenie swego Odkupiciela, przypomnienie tak rzewnej chwili nie przedzie bez podniesienia ducha i orzeźwienia myśli. Otóż i my pchnięci uczuciem powitania tak uroczystego dnia, nie mieliśmy dosyć sił dla pohamowania się i dziękując Stwórcy za łaski nam dane, zanosiliśmy prośby o nowe, które popłynęły z serc polskich w hymnie: „Boże coś Polskę“, ale niektóre narody przy zanoszeniu błagań do Bóstwa mają w zwyczaju składać ofiary, więc i tu Rosyjanie, chcąc uszczęśliwić, według swoje przekonania, nasze modły, przyłączając do tego ofiary, aresztowali kilku młodych ludzi, a dziś mają chęć sądenia sądem

wojennym. Nareszcie obiegała pogłoska o zdjęciu materialnego stanu wojennego z naszej prowincyi, ale moralnie zapewne będzie on podwojony, o czym jesteśmy przekonani z dotychczasowych postępów, gdzie codziennie słychać o jakiejś rewizyi, aresztowaniu lub sądeniu. Jak u nas swobody rozwijają, niech wam posłuży za dowód zdarzenie z sejmików miejskich kowieńskich, które w obecnej chwili się odbywają. Na takich sejmikach mieszcianie wybierają kilkunastu urzędników z grona siebie; zazwyczaj głównie uwaga zwraca się na prezydenta miasta. Dotychczas ten piastował p. Denks człowiek słaby, ale znaczny, lecz obywatela miasta, żeby nie obciążać nadto jednej osoby długoletniem spełnianiem obowiązków publicznych, zgodzili się na obranie prezydenta p. Kirewicza, człowieka bardzo godnego; ale wiadomo jak u nas zawsze trudno o zupełną jedność w sprawach sejmikowych, więc i teraz były dwie partye: jedna za Denksem, druga za Kirewiczem. Po długich debatach, widząc, że nie będą w stanie rozwiązać tego węzła sami, udali się do gubernatora, a ten odrazu zdecydował: że żaden Polak nie może piastować dzisiaj tej godności, więc że Denks powinien być prezydentem, pomimo, iż on urzędnicy, według brzmienia prawa, mają być wybierani, wskutek swobodnych i nieprzymuszonych głosowań. Podobno jednakże, że poliemaister udłogdził ten sąd, przedłożywszy gubernatorowi, iż Kirewicz jest obywatelem wcale spokojnym. We wszystkich podobno rząd ma zawczasu przygotowaną decyzją.

ROSYA.

β Usunięcie Murawiewa od zarządu ministerstwem dóbr państwa, wywarło powszechne zadowolenie w Petersburgu. Generał ten ogólnie bowiem był nienawidzony, za łakomstwo, pieniądze, wsteczne pojęcia i bezpryładną ograniczoność. Utrzymują, że wstawiał się on najprzód okrucieństwami popęnianiem w czasie gdy był grodzieńskim generał-gubernatorem. Prześladując i uciskając wszystko, co się polskiem zwalo, znanym był szczególnie upodobanie gdy mógł pastwić się nad swymi ofiarami i przypatrywać się ich cierpieniom. Tak np. gdy młody jeden człowiek, zamieszany w sprawę Konarskiego, skazany został na rozstrzelanie, nieszczęśliwa matka jego rzuciła się do nóg moskiewskiego prokonsula, błagając o darowanie życia jej synowi. Murawiew odebrał od niej prośbę, i nie mówiąc ani słowa, kazał ją wyprowadzić. Nazajutrz wyrok został wykonany. Trzeciego dnia, przywołuje on ową matkę, która nie jeszcze nie wiedząc o spełnionym losie syna, pełna nadziei przybywa. Murawiew, zaczyna z nią uprzejmie i spokojnie rozmawiać o najobojętniejszych rzeczach; przechodzi potem do sprawy syna, prawi moralne uwagi o młodzieńczej porywczowości, niezastanowieniu się, lekkomyślności jego itd., napawając się tymczasem widokiem gorączkowej niecierpliwości nieszczęśliwej matki, która z wstrzymanym oddechem, słucha jak przedkłada z ust tego srogiego człowieka wyjdzie stanowcze słowo. Nareszcie, z uśmiechem na ustach i flegmą szatańską powiada, że chętnie byłby co zrobił dla jej syna, ale... prośba nie nasana według formy, a syn już rozstrzelany! On to wreszcie wyrzekł sam o sobie pamiętne słowa, które mu w Rosji przydały przydomek „Murawiew wieszatkiel.“ Gdy bowiem ktoś z obywateli grodzieńskich wstawiał się za biednym jakim więzieniem politycznym i myślał, że obudzi jakieś szlachetne uczucie w gubernatorze, powiada mu, że przecież i Rosyjanie pragną wolności, że nawet jeden z rodziny Murawiewów należał do spisku w 1825 r., przerywa mówiącemu spieszenie, wołając: „O, proszę bardzo, pan się mylisz; ja nie pochodzę z tych, co byli wieszani, ale z tych, co wieszają.“ Ztąd też „Murawiew wieszatkiel“. Rosnąc w łaski cara Mikołaja na tej drodze, nie stracił i w następcy na tronie. Prędko awansował w karierze biurokratycznej, aż wdrapał się na miejsce ministra dóbr państwa i apanażów, miłe mu nietyle dla wysokiego stanowiska, jak dla ogromnych dochodów, które łatwo na niem zbierać mógł. Chciwość jego posuwała się do takiej beczelności, że np. w 1858 r. wyprosił sobie u cesarza jako podarunek, ogromne obszary ziemi leżące gdzieś w Samarskiej gubernii, należące do dóbr państwa. Lecz ziemi te, niezaludnione choć urodzajne, naturalnie żadnego nie czynią dochodu. W miesiąc potem, zjawił się Murawiew na radzie państwa, w wnioskiem, iż ze względu na potrzeby zaokrąglenia dóbr rządowych w Samarskiej gubernii, koniecznie wypada nabyć pewne ziemie, obecnie w prywatnej ręce będące. Cesarz i rada zgadzają się na wniosek. Murawiew sam taksuje na kilkakroć sto tysięcy owe dobra, i najspokojniej każde sobie je wypłacać. Jakkolwiek bajecznie brzmi ten wykład, jest on jednak prawdziwy i głośny w całym Petersburgu. Przykładów jeszcze gorszych, bo na brudniejsze zyski obliczonych, pełno opowiadają o Murawiewie. Oto np. jeden z włościan. Jak wiadomo, urzędnik posłany w podróż za interesami rzadca dostaje djety, kwotę pewną na kosztą podróży, pewną liczbę koni pocztowych itd. Wszystko to wzrasta w miarę, jak wyroski czyn posiada. Murawiew tedy, ponieważ był ministrem dóbr państwa, apanażów, naczelnikiem korpusu mierników, więc wyjeżdżając np. dla załatwienia jednego jakiegoś interesu, stawał potem w rachunku djety, pragony itd. za wszystkie trzy urzędy. Tak np. jeżeli z rangi jego wypływało, iż ma prawo żądać 8 koni, z jednej stacyi do drugiej, to liczył za 24 koni. Zdaje się, że nawet już cesarz Aleksander zrozumiał, że niepodobna takich ludzi trzymać jako najwzrostszych dygnitarzów i najbliższych powierników swoich, więc obysypawszy go pochwałami i wyrażeniami wdzięczności za przysługi, jakie ojczyźnie położył, usunął od zarządu dóbr państwa i dał urlop za granicę „dla poratowania zdrowia“, nadwątłego „mozołną pracą!

FRANCYA.

Paryż, 24 stycznia. Cesarz przyjmować będzie nuncjusza Monsignora Chigi jutro, wszakże bez wielkiej uroczystości. — Książę Napoleon był niebezpiecznie chory na pewien rodzaj krupę; wczoraj jednak stan jego znacznie się polepszył. — Z Lizbony wiadomości są w ogóle dobre. Młody król Luiz jest zdrow zupełnie, a brat jego dom Augustino przechodzi do zdrowia, choć bardzo powoli.

— Ostatnie wiadomości ze Syrii przychodzące przedstawiają nam stan tego kraju jako zupełnie zadawalający. Komisja europejska zajmuje się czynnie sprawą wynagrodzenia dla chrześcijańskich w ostatnich rzeziach poszkodowanych.

— Dzienniki angielskie z coraz większą zaciętością zaczepiają rząd waszyngtoński z powodu, czyli raczej pod pozorem, zaważenia portu charlestońskiego. Morning Chronicle posuwa się dalej jeszcze od wszystkich innych dzienników londyńskich, o których wczoraj mówiliśmy, i dowodzi jako jest rzeczą konieczną, żeby Francya i Anglia wzięły się do wojny amerykańskiej, nie tylko celem zapobieżenia zniszczeniu portów południowych, ale i w ogóle położenia końca walce. Dość prawdopodobną jest nawet pogłoska, która już od dni kilku obiega, że mocarstwa europejskie mają wspólnym działaniem swoim przymusić strony wojujące w Ameryce do zgody. W Londynie twierdzą, że głównie stara się o to rząd francuski i namawia inne państwa do takowego wspólnego wystąpienia, gdy tymczasem w Paryżu przypisują zamiar ów wyłącznie gabinetowi londyńskiemu, którego jeden z głównych organów, tygodniowy Observer jak najusilniej doradza, aby państwa europejskie postąpiły sobie w tej sprawie podobnie jak sobie postąpiły w wojnie o niepodległość grecką. W Paryżu nawet twierdzą, że rząd cesarski, który dotychczas bardzo był przyjaźnie usposobiony dla stanów południowo-amerykańskich i skłaniał się mocno do popierania ich sprawy, postanowił zmienić nieco postępowanie swoje i nie wykraczać po za granice najściślejszej neutralności. Tak we Francji, jak mianowicie w Anglii opinia publiczna przeciwną się okazuje popieraniu sprawy niewoli czarnych, dla tego głównie postępowanie rządów w obec toczącej się wojny amerykańskiej jest bardzo oględne, chociaż interes materialny i obrachunki polityczne przemawiałyby za interwencją, zniesieniem blokady portów południowych i rozerwaniem jedności stanów amerykańskich.

— Sprawa meksykańska nabiera istotnie coraz większego znaczenia. Stan wewnętrzny Meksyku jest taki, że w istocie trzy państwa związkowe postanowiły położyć koniec niszczącej go anarchii i ustalić w nim nowy rząd, zaprowadzając monarchiczną zasadę. Dzisiaj na giełdzie zaręczano, że rozpoczęte są już układy z najliberalniejszym z arcyksiążąt austriackich, Maksymilianem, celem osadzenia go na tronie meksykańskim, a nawet że podpisano już ugody. Posiłki nadzwyczajne, które rząd francuski wysłał do Meksyku, odebrały wczoraj rozkaz niezwłocznego przyspieszenia wyjazdu. W skutek tego puścił się dowodzący niemi generał Lorencez, który miał wsiść na okręt dopiero w końcu miesiąca, jeszcze w tym tygodniu z całym swoim sztabem korwetą le Torfait do Meksyku. Wczorajszy Times poświęca wyprawie meksykańskiej długi artykuł, w którym chwali wprawdzie skwapliwość Hiszpanów, z którą wyrzadzili Francuzów i Anglików, ale daje im do poznania, że nie oni lecz Francuzi obejmą główny kierunek całej tej wyprawy. Przy tej sposobności posuwa Times tak daleko grzeczność swoją dla Francji, że sypie pochwały wyprawie syryjskiej Francuzów, na którą w swoim czasie tak życzliwie i bezwzględnie powstawał.

— Ostatnie wiadomości, które przyszły do Marsylii ze Stambułu, zdają się potwierdzać co niedawno temu mówiono o powziętym przez Fuada paszę zamiarze zabrania wszystkich ogromnych majątków do meczetów należących, na korzyść skarbu. Wszakże lękają się zaciętego oporu ze strony ulemów, którzy dołożą wszelkiego starania, aby zamiar ten unieważnić. Z tego też powodu Aali pasza, nie chcąc przystać na projekt swego kolegi, podał się do dymisji, ale poseł angielski nie szczędzi usiłowań, żeby go nakłonić do pozostania w gabinecie. Miejsce Fuada paszy, jako namiestnika sułtańskiego w Syrii, obejmie Kepresli pasza, z którego to wyboru ludność chrześcijańska może być zadowolona.

— Z Nowego Jorku dowiadujemy się, że wielka wyprawa morska, która ma zająć ujścia rzeki Messissipi i zdobyć Nowy Orlean, już wypłynęła.

— Cesarz, będąc temi dniami nazbyt obciążony pracą, odroczył jeszcze przyjęcie monsignora Chigi, które się dzisiaj odbyć miało.

— Kłótnia między biskupem z Arras ks. Parisis staje się coraz drażliwszą. Courier du Pas de Calais ogłasza w ostatnim numerze swoim podwójne wydanie ostatniego listu biskupiego, jedno w tém brzmieniu, w jakim je biskup przesłał ministrowi, drugie zaś jak je ogłosiły pisma kościelne; obadwa teksty w ważnych miejscach, znacznie się różnią od siebie. Prócz tego ogłasza tenże sam dziennik, jak widać z polecenia ministra, sądowe dokumenta, dotyczące się nieprawego przyjęcia niedoletniej dziewczynki do jednego z klasztorów w Donai, będącego pod dozorem biskupa Parisis.

— Wczoraj rozpoczęła czynności swoje komisja wysadzona do rozwiązania ważnego pytania dotyczącego się własności literackiej. Posiedzenie zagajone zostało przemową ministra Walewskiego, który się oświadczył stanowczo za zasadą wieczności własności. Mowa jego na przytomnych prawnikach i literatach bardzo dobrze zrobiła wrażenie.

Paryż, 25 stycznia. Monsignor Chigi, arcybiskup miejscowy, miał wczoraj posłuchanie u cesarza, jako nuncyusz stolicy apostolskiej. Cesarz przyjmował go otoczony wielkimi urzędnikami koronnymi i oficerami służbowymi swego domu; minister spraw zagranicznych był także przytomny. Nuncyusz miał następującą przemowę do cesarza: „Najjaśniejszy Panie, czuję całą wartość zaufania, którym raczył mnie zaszczyścić uwielbiony naczelnik kościoła, a pan mój czcigodny, mianując mnie nuncyuszem apostolskim przy tobie, Najjaśniejszy Panie, przy cesarzu owego szlachetnego i wspaniałomyślnego narodu, który pomiędzy wielu innymi tytułami odznaczającymi go, rości sobie także prawo do nazwy arcy-chrześcijańskiego. Składając w ręce twoje Najjaśniejszy Panie breve, którym ojciec nasz święty raczył mnie uwierzytelnić w WCM. proszę cię abyś wierzył raczył, że całej gorliwości mojej użyję na to, aby utrzymać dobre stosunki, które szczęściem zachodzą pomiędzy stolicą apostolską, a rządem twoim. W nadziei, N. P. iż będę doświadczył szczęśliwym, abym sobie również zasłużył na zaufanie

twoje, najszczerze składam życzenia dla prawdziwego szczęścia WCM., cesarzywój, cesarzowicza i Francji.“ Cesarz odpowiedział na to: „Dziękuję panu za uczucia, które mi w imieniu Ojca świętego wyrażasz; wszakże już przy sposobności nowego roku raczył Jego świętobliwość oświadczyć generałowi Goyon dla mnie słowa, które mnie głęboko wzruszyły. Bądź pan przekonany, że będę się zawsze starał połączyć swoje obowiązki jako panującego z poświęceniem swoim dla Ojca św. Zamianowanie pana na posadę przy mnie przyczyni się, jak o tém nie wątpię, do uczynienia serdeczniejszymi stosunków tak niezbędnych dla dobra religii, jako też dla pokoju chrześcijaństwa.“ Potem miał nuncyusz posłuchanie u cesarzowej i odwiedzony został wraz z orszakem swoim przez powozy dworskie, które go przywołyły. Korespondencye dziennikarskie świadczą o tém, że posłuchanie było bardzo zimne, i że tak po cesarzu, jako i po nuncyuszu widzieć było pewien przymus. W owém zdaniu wypowiedzianem przez cesarza, że „będzie się starał połączyć swoje obowiązki jako panującego z poświęceniem swoim dla Ojca świętego,“ upatrują niektórzy niekorzystne dla dworu papieskiego znaczenie, jakoby cesarz chciał napomknąć, że konieczności polityczne mogą wywołać rozbrat między obydwojma rządami. Wszakże wyrazy owe są tylko ogólne, iż można im nadać bardzo rozmaite szczegółowe znaczenie.

— Król belgijski Leopold, brat zmarłego księcia Alberta, który od dość dawnego czasu bawi w Anglii obok królowej Wiktorji, miewa bardzo często narady z naczelnikami rozmaitych stronnictw i głowcami obydwóch izb; odwiedził nawet temi dniami lorda Palmerstona w jego posiadłości w Readalbane. Twierdzą że na prośbę królowej zajmuje się król Leopold załatwieniem niektórych ważnych szczegółów dotyczących się finansowego położenia rodziny królewskiej, jako też politycznego jej stosunku. Pogłoska, jakoby królowa miała zamiar złożenia korony na korzyść księcia Walii, skoro tenże doletnim zostanie, zdaje się być wymysłem. Wiadomość, którą wczoraj podał nawet Journal des Debats o śmierci nagłej lorda Palmerstona nie potwierdziła się.

WŁOCHY.

Turyń, 22 stycznia. Jeden z dzienników tutejszych podaje treść bardzo ważnej depezy, wystosowanej temu blisko trzy tygodnie przez ministra Thouvenela do posła francuskiego w Rzymie, margrabiego Lavalette, którą tenże kardynałowi Antonellemu przedłożył. Okazuje ona, że nie bez powodu były twierdzenia tych, którzy ostatnimi dniami zaręczali, że gabinet tuileryjski zaczyna politykę swoją rzymską na korzyść sprawy włoskiej zmieniać. W owiej depezy przypomina minister Thouvenel najpierw, jak mocno rząd francuski żałował w swoim czasie zajęcia posiadłości papieskich przez wojsko włoskie, że starał się usilnie temu przeszkodzić, a niemogąc celu swego osiągnąć, zerwał nawet stosunki dyplomatyczne z dworem turyńskim. Od tego czasu upłynęły dwa lata, które rząd włoski i papieski postawił względem siebie w stosunku nader drażliwym, niebezpiecznym dla pokoju europejskiego i niezgodnym z rzeczywistą korzyścią kościoła. Wypadki, które się po jednej i po drugiej stronie zdarzyły, jako też w królestwie neapolitańskim pogorszyły jeszcze ten stan rzeczy, a rząd francuski z wielkim frakunkiem widzi iż tak drażliwe położenie się przedłuża, zwłaszcza że okupacja francuska, która ma bronić spraw papieskich, wiecznie trwać nie może. Konieczność znacznego rozbiorzenia, dla zaprowadzenia oszczędności w finansach, zmusza rząd francuski, aby pomyślał o chwili, w której ta okupacja ustanie i położył koniec stosunkom wymagającym takowej okupacji. Przeważa więc rząd francuski odwołuje się do uczuć rządu papieskiego, wzywając go, aby usiłowania swoje połączył z usiłowaniami, któremi Francja zgodę chciała przywieść do skutku. Kończy się nota zapytaniem, pod jakimi warunkami papież zgodziłby się na ustępstwa świeckie, któreby były konieczne, aby przyjąć mogło do porozumienia między Stolicą apostolską i królestwem włoskiem. Kardynał Antonelli wysłuchawszy treści owej depezy, podziękował wprawdzie posłowi francuskiemu za troskliwość, którą cesarz okazuje dla sprawy papieskiej, ale oświadczył zarazem, iż odwołać się musi do dawniejszych korespondencyi ze rządem francuskim, zwłaszcza iż Stolica apostolska nie potrafi wymyślić żadnego nowego środka pojednawczego, zgodnego z jej prawami, ponieważ papież nie chce nic więcej, jak żeby mu oddano co mu wzięto.

— Co mówiono o przedstawieniach podanych przez rząd francuski do Wiednia na skargi gabinetu turyńskiego z powodu groźnej postawy wojsk austriackich we Włoszech, jest nie prawdziwe, ponieważ żadnych tego rodzaju zaskarżeń z Turynu do Paryża nie przesłano.

— Donauzeitung mimsteryjalno-austriacka przeczyła stanowczo wiadomości, jakoby poseł francuski w Rzymie domagał się wydalenia burbońskiego dworu z tego miasta, tymczasem z rozmaitych stron wiarogodnych twierdzą, że nie tylko w Rzymie, ale i w Wiedniu rząd francuski naglące z tego powodu czynił przedstawienia, oświadczać, że musiałby korpus swój okupacyjny odesłać, gdyby Franciszek II dłużej w Rzymie miał bawić.

TURCYA.

Mianowany już dawniej wielkim wezyrem Fuad pasza, teraz dopiero objął władzę powróciwszy ze Syrii, gdzie przebywał długo w charakterze nadzwyczajnego komisarza sułtańskiego dla uspokojenia i urzędzenia Syrii według znanego czytelnikom statutu skreślonego przez konferencyą mocarstw. Objąwszy władzę nowy wielki wezyr, wydał okólnik do gubernatorów prowincji, wskazując im zasady jakich się trzymać mają w zarządzie krajem. Okólnik ten jest pełny pięknych zdań, jakie zresztą ogłaszane już bywały w tysiącnych rozporządzeniach i rozkazach rządowych, które jednak zostawały i zostają martwą zupełnie literą, a kraje państwa Otomańskiego rządzone są a raczej ciemiężone i obdzierane przez paszów i wszelkiego rodzaju urzędników, ten zaś tylko jest swobodniejszy, który ma siłę się oprzeć. Podajemy tu podług Czasu główny ustęp tego okólnika, jako próbę stylu, a może i objaw chęci nowego wielkiego wezyra; któryto jednak okólnik jakkolwiek w niczem stanu rzeczy nie zmieni, okazuje, o co najbardziej stara się

Porta, to jest o ściąganie podatków i o nienaruszenie stosunków dobrych z mocarstwami europejskimi. „Co się tyczy spraw wewnętrznych,“ powiada okólnik, „wszystkie klasy poddanych państwa bez żadnej różnicy otrzymywać będą jednakoową sprawiedliwość i stać na stopie zupełnej równości, stósownie do zasad przez naszego monarchę przyjętych. Należy przede wszystkim zachowywać pilnie naszą świętą ustawę, (to jest koran sprzeciwiający się zwył wspomnianemu równouprawnieniu,) do zabezpieczenia praw każdego, zważając, że jedynie w ten sposób może być zachowane bezpieczeństwo życia, majątku i czci osób, bezpieczeństwo którego wszyscy poddani używają pod opieką sułtana. Utrzymanie tego bezpieczeństwa powierzone jest policyi, która winna starać się, aby przeszkodziła wszędzie i zawsze wszelkiemu zamachowi i gwałtowi przeciwko osobom i gminom; a w razie, gdyby takie czyny były popełnione, powinna wyszukać i pochwycić winnych, ukarać ich według prawa świętego i kodeksu karnego. Prócz tego urzędnicy publiczni powinni nie tylko załatwiać bieżące czynności, lecz do każdego należy przedsiębrać stósowne środki, aby w okręgu jego jurysdykcyi podnosić rolnictwo, handel i przemysł. Powinni oni wykonać w tym względzie wszystko to, co tylko da się wykonać na miejscu, a w razie gdyby potrzeba było pomocy rządu, należy bez wahania odwołać się do niego, przedstawiając mu jakie środki byłyby możebne i stósowne.

Co się tyczy spraw zagranicznych, życzy sobie Wysoka Porta, aby stosunki wasze z przyjacielskimi i sprzymierzonymi mocarstwami, były na stopie zupełnej równości (!), a prawa wynikające z traktatów istniejących, utrzymane były nienaruszonymi. Piastujący urzędy publiczne winni swoje postępowanie stósować do tej zasady przez rząd przyjętej, a z ajentami cudzoziemskimi na prowincyi mieszkającymi winni zostawać w najlepszym porozumieniu i postępować z nimi z grzecznością i z względami należnymi ich urzędowemu charakterowi. Uwaga ich winna być bacznie zwróconą, aby wzajemne prawa były szanowane, co zdaniem rządu jest główną zasadą, a zarazem aby przedsiębrali środki służące do rozszerzenia stosunków handlowych. Sprawy te poczytuje rząd sułtański za bardzo ważne.

Co się tyczy spraw finansowych, wiadomo jest, że regularny bieg służby skarbowej w jej tak licznych i ważnych rozgałęzieniach zależy na regularnym wpływie dochodów państwa w właściwym czasie. Przez to jedynie wydatki na utrzymanie sił rządowych i morskich, te dwa przedmioty ciąglej i ojcowiskiej pieczołowitości naszego wspaniałomyślnego monarchy, mogą być zaspokojone, a stróże honoru i bezpieczeństwa państwa nie będą, jak dotąd regularnie pozabawionymi żołądka, jeżeli przeznaczane na to dochody skarbowe w oznaczonym terminie wpłyną. Jest przeto naglącą potrzebą, aby z największą starannością czuwać nad regularnym poborem podatków, zaległości od prywatnych egzekwować, sumy przez mieszkańców złożone wprost do skarbu państwa odesłać i nakoniec w miejscowych wydatkach największą zaprowadzić oszczędność. Każdy gubernator powinien nadto przedstawić rządowi wnioski i projekta, jak mniema uprościć i ułatwić pobór podatków, dochody powiększyć, bez najmniejszego uciążenia mieszkańców.“

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 28 stycznia. Już będąc uwięzionym uprosił redaktor naszego Dziennika, p. Ludwik Jagielski, jednego z swych przyjaciół, ażeby odesłał na ręce ks. Łukaszewicza w Zerkowie, resztę zebranych przez redakcyą pieniędzy na pogorzalców miasta Żerkowa. Otóż dziś odbieramy od ks. Łukaszewicza następujące pismo: „Składając najserdeczniejszą podziękę Szanownej Redakcyi za podjęte trudy w zbieraniu ofiar na pogorzalców tutejszych, wystawiam na całkowitą kwotę odebranych przezemnie i do kasy komitetowej złożonych pieniędzy w ilości talarów siedemset dziewięćdziesiąt trzy, srebrników dziesięć, fenigów dziewięć, obok rzeczy i to w szczególności pokwitowanie na odebrane: pod dniem 11 września 1861 250 tal. i 4 pary bucików „ „ 27 „ „ „ „ „ 300 „ i pakę odzieży „ „ 31 październ. „ „ „ „ „ 200 „ i pakę odzieży „ „ 26 stycznia 1862 43 tal. 10 sgr. 9 fen.

Chociaż spotkał nas cios niespodziany przez uwięzienie kochanego Ludwika Jagielskiego, myślę, że Szanowna Redakcyja nie odmówi nam i nadal łaski swojej i względów swoich i opieki dla nieszczęśliwych naszych pogorzalców, i że z równą gotowością, jak Ludwik odbierał będzie i nadal, byleby się znaleźli ofiarujący, wszelkie datki pieniężne i odzieży. Pozdrowienie serdeczne i bratnie zasyła Szanownej Redakcyi uniożyony ks. Łukaszewicz. W Żerkowie 26 stycznia 1862.“

Na powyższe oświadczamy z naszej strony, że pozostajemy wiernymi raz wykniętymu programowi i zasadzie, jakiej się trzymać przez ciąg przewodniczenia redakcyi Dziennika naszego, p. Ludwik Jagielski i przyjmować będziemy chętnie i w jego nieobecności wszelkie dary, jakie nam na biednych pogorzalców Żerkowa łaskawi dawcy nadesła.

Wiadomości literackie.

— W drukarni J. Ohryzki w Petersburgu, wyszedł pierwszy arkusz pisemka, które nosi tytuł Zadanie Ziemiańskie. Zdaje się, że ono będzie wychodził poszytami jak terazniejszy, złożonymi ze szesnastu stron ósemki. Zadanie ziemiańskie złożone z wyciągów z pism rosyjskich w kwestyi włościańskiej, ma na celu obeznać z trybem w jaki się ono rozwiązuje w guberniach wielkorosyjskich. Są tu różne wypadki sporów włościan z dziedzicami, rozmaite o nich sądy, rozporządzenia itp. Wydawca takimi słowy rozpoczyna, zbiór swój i objaśnia cel publikacyi. „Zadanie o drobnych ziemianach, włościanach, jest najważniejszym ze wszystkich zadań obecnych, dotyczy ono jednakowo drobnych i wielkich ziemian. Rozpowszechnienie wszelkich o postępie tej sprawy wiadomości, rozwój takowej ułatwia i prostuje, ponieważ wyzwoleń włościan gubernii zachodnich odbywa się na tych samych głównych zasadach, co i w samej Rosyi, zatem mniemamy, że pozytywne będzie rzeczą dawać obywatelstwu wjeźmiennemu celniejszą o powyższym zadaniu utworów piśmiennictwa rosyjskiego.“ Autor chce szczególniej objaśnić włościan, posiadając prawie implicite panów, że nie ich nie objaśniają sami. Nie wiemy jak rzeczy stoją gdzie indziej, aleśmy pewni, że większość polskich obywateli tak są dobrymi stróżami i opiekunami swych ex-poddanych, iż lepszych nad nich doradców nie potrzebują. Szlachta zrzekając się swego państwa i poddaństwa włościan, nie zrzekła się moralnych obowiązków braterskiego nad niemi czuwania, a jak bezinteresownie je spełnia, codzien to widzimy.

— W Warszawie wyszedł w tych dniach portret hr. Andrzeja Zamojskiego, rysonany przez W. Gersona, a litografowany przez H. Aschenbrenera, odbył w zakładzie artystyczno-litograficznym Adama Dzwonkowskiego i spółki.

— W roku 1717 wydrukowany został w Warszawie w drukarni zgromadzenia księży Pijarów, na wzór Enejdy Wirgilego, bohaterski poemat w 12tu pieśniach w języku łacińskim p. t. Viennidos (Vienna), o wyprawie wiedeńskiej Jana III przez ks. Jana Damas-

oia z zakonu ks. Pijarów, dedykowany Janowi Koniecpolskiemu, wojewodzie sieradzkemu. Poemat ten składający się z 12tu pieśni, opisuje czyny bohatera wielu panów polskich, i obejmuje wierszy około 10,700. Miłośnik zabytków literatury naszej i pamiątek dziejowych może nabyć szczęśliwie ocalony bardzo dobrze zachowany egzemplarz tego nader dziś rzadkiego dzieła. Dzieło złożone jest w redakcyi Kuryera. Ofiarowano za nie złp. 50; kto najwięcej postąpi do d. 28 lutego, ten stanie się właścicielem tej książki najrzadszej, a może już jedynej i ostatniej.

— W jednym z bogatszych księgozbiórów prywatnych polskich, znajduje się podobno własnoręczny rękopism Franciszka Książczaka,

obejmujący wszystkie jego dzieła. Szacowny ten autograf ofiarowany, jak się zdaje księżnie jenerałowej Izabelli Czartoryskiej odznacza się rzadką pięknością piśmem.

— Doktor medycyny pan Władysław Szumowski, rodem z Królestwa, znany w świecie naukowym z swych prac fizjologicznych (De ligatura oesophagi; mechanika Kolana; Zjawiska palelektronomiczne w mięśniach i nerwach; badania nad żywieniem się organów ciała ludzkiego, a w szczególności mięskulów) zaproszony został przez lekarzy ordynujących przy pierwszym szpitalu wojskowym w Petersburgu do wykładu publicznych lekcji fizjologii mięskulów i nerwów. Słuchacze własnym kosztem zakupili liczne aparaty mające służyć do demonstra-

cyi przy wykładzie tej gałęzi fizjologii, a uznając ważność przedmiotu i wiele nieznanych dotąd faktów, postanowili odczytać drukiem ogłoszenia. — Wyszedł z druku nr. 4 Jutrzenki, który zawiera: Święta i uroczystości. Sp. Jakób Eichenbaum. — Obraz wychowania młodzieży Izraelskiej, art. szósty. — Szpital Starożytnych w Kaliszu, przez M. Peretz, — Korespondencye: z Łodzi, od J. Kempnińskiego, — z Warszawy, od S. P. — Sprawozdanie Dozoru Bóźniczego Warszawskiego za m. listopad i grudzień. Domy Złocień. — Czytelnia w Mińsku. — Korespondentom. — Doniesienia.

Redaktor odpowiedzialny: W zastępstwie Józef Żórawski w Poznaniu

Sprzedż konieczna. [3591]

Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 26 września 1861.

Nieruchomość z mlyrem wodnym do Adama Chludzinskiego introligatora w Poznaniu należąca, w Czerwonsku pod nr. 11 położona, oszacowana na 10,787 tal. 2 sgr. 6 fen. wedle taksy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym w registraturze ma być

dnia 3 czerwca 1862

przed południem o godzinie 11tej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych na nowo sprzedane.

Wierzyciele, którzy mając pretensyą realną z księgi hipotecznej nie wynikającą, z ceny kupna zaspokojonymi być chcą do akt zgłosić się winni.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, jako to: Henryk Stock piwowar ztąd i nieznanymi interesenci masy specjalnej sporniej:

„kasa salaryjna narzeczwi Natzmerowi z resubhastacyi Czerwonak nr. 11“ i masy kaucyjnej dzierzawnej: „Ernest i Henryk Stock z masy ceny kupna Czerwonak nr. 11“, zapozywają się niniejszem publicznie.

Podziękowanie.

Żona moja Karolina z domu Jochman zapadła od dawnego czasu na rozwiniętego w piersiach raka. Kilku lekarzy w chorobie użytych uznało jej rozwój w tym stopniu za śmiertelny, inni radzili zbyt kosztowną podróż. W kłopotliwym położeniu udałem się do Dr. pana Beigel osiadłego tu w miejscu. Ten przedsięwziął z mą żoną tak szczęśliwą operacyą przed kilku tygodniami, iż ona dziś już zupełnie odzyskała zdrowie. W uczuciu najwyższej wdzięczności składam więc niniejszem panu Dr. Beigel publicznie podziękę.

Jarocin, w styczniu 1862.

[243] Karól Jakubowski, młynarz.

Wydania ozdobnego Poezyi Wincentego Pola, w 4 tomach (cena sklepowa 8 tal.) sprzedają egzemplarz aż do końca lutego po 4 tal. 10 sgr. i dosyłam go na miejsce zamówienia zupełnie nowy i kompletny.

J. LISSNER,

[244] księgarnia i handel sztuk pięknych w Poznaniu, plac Wilhelm. 5.

Wizytowe karty portretowe

nadzwyczaj trafnie i poprawnie wykonane, tuzin po 3 tal., jako też wszelkie gatunki fotografii poleca

Engelmann,

[228] ulica Wilhelmowska No. 8.

Walne Zebranie Towarzystwa Rolniczego w powiatach Odolanowskim, Ostrzeszowskim i Pleszewskim

odbędzie się 10 lutego r. b. w Ostrowie w hotelu Szwarcera o 1 z południa. — Zarząd złoży roczne sprawozdanie. — Z powodu ważności przedmiotów, które zgromadzeniu przedłożone będą, spodziewamy się liczego zjazdu.

Przed zebraniem obiad wspólny u Szwarcera o 12. Za Zarząd

Sekretarz Tow. Roln. w p. GOP. [196]

Do domu obywatelskiego na wsi poszukuje się nauczyciela domowego, mogącego objąć obowiązki zaraz i przysposobić chłopca do wyższej klasy. Adr. P. B. poste restante Bogusław. [218]

Guwerner, prymaner, szuka miejsca. Wiadomość u W. Neuman, ulica Magaz. 15. [245]

Guwernantka, Polka, posiadająca język francuski, niemiecki oraz muzykę, wykształcona w Paryżu, poszukuje miejsca teraz lub od 1 kwietnia r. b. Osoby, któreby sobie życzyły takową posiadać, niech się zgłoszą pod adresem J. R. w Poznaniu na ręce ekspedycki Dziennika Poznańskiego. [201]

Młodzieniec, który przynajmniej do tarczy gimnazjalnej uczęszczał, może być przyjęty jako uczeń od 1 kwietnia r. b. u

G. Reimanna,

[242] aptekarza w Poznaniu.

Młodzienca, posiadającego wiadomości szkolne aż do Tercyi lub Sekundy, poszukuje jako ucznia do swej apteki.

Jan Kugler,

[224] aptekarz w Gnieźnie.

Krausego

pracownia fotografów i malowania portretów,

plac Wilhelmowski 3 (Hotel du Nord),

poleca się do sporządzania portretów wszelkiego gatunku dokładnie wykonanych. [121]

W Marceinie pod Poznaniem są kartofle w ilości sześciu set szefli, zdrowe, duże i smaczne do jedzenia na sprzedaż. Reflektujący do pani Cynkowej na Garbarach wielkich No. 51 zgłosić się zechce. [247]

Dom, Koszkowo pod Skokami ma 80 tustych skopów i 16 wołów tucznych do sprzedania. [191]

Ostrzygi, kawior astr., lososia wędzonego i marynow., minogi elbl., wędzonka hamb., półgęski pomors. odebrał i poleca

klad win

M. Zapalowskiego,

[237] ulica Wrocławska 13/14.

Świece parafinowe

prima po 11 sgr., secunda po 9 sgr. paczkę poleca

Adolf Asch,

[246] ulica Zamkowa No. 5.

BAZAR.

W środę, dnia 29 stycznia, Pierwszy wieczór symfoniczny.

Program.

Uwertura z „Ifigenii“ Glucka.
Symfonia z G-dur (en militaire) Haydena.

Uwertura z opery „die Zauberflöte“ Mozarta.
Symfonia B-dur Bethovena.

Początek o godzinie 7 1/2. Bilet po 10 sgr.; poprzednio dostać można biletów po 7 1/2 sgr. w Bazarze u odźwiernego.

Eberstein. Fritsche [249]

Teatr miejski [248]

W czwartek, 30 stycznia. Po drugi raz: Ein jüdischer Diensthote, dramat z śpiewem w 3 aktach i 10 obrazach Elmara, autora „Unter der Erde.“

W piątek, 31 stycznia. Po pierwszy raz: Undine, wielka opera Lortzinga, z nowymi dekoracyami i kostyumami.

Przygotowuje się: Gute Nacht Haentzchen, komedia w 5 aktach A. Müllera.

Przybyli do Poznania.

Dnia 28 stycznia.

BAZAR. Właściciele dóbr Karczewski z Wyszakowa, Zaborowski z Wyganowa, bracia Łuszczewscy z Król. Polskiego.

HOTEL DU NORD. Właścicielki dóbr hr. Plater z Prochów, Dąbrowska z Winnogóry, pełnomocnik Siedmiogrodzki z Nowejwsi, agent Armstrong z Nowego Yorku.

POD CZARNYM ORZEM. Właściciele dóbr Suchorzewski z Puszczykowa, Cunow z Wsi Skoków, Węsierski z Modliszewka, kupiec Eichstädt z Ryczewołu.

Kurs giełdy w Wrocławiu

dnia 27 stycznia.

Papery i pieniądze.

Dukaty 95

Frydrychsдоры..... 109 1/2

Lujdory 109 1/2

Polskie bil. bank..... 84 3/4

Austr. banknoty..... 72 1/2

Nowa Waluta Austr..... 72 1/2

Wrocław. obl. miejskie..... 4

Poznań. List. Zast..... 4

— nowe..... 3 1/2

— nowe..... 4

— Listy Rent..... 4

Szląskie Listy Zast..... 3 1/2

— nowe Lit. A..... 4

— nowe..... 4

— Lit. B..... 4

— Lit. C..... 3 1/2

— Listy Rent..... 4

— Oblig. prow..... 4 1/2

Polskie Listy Zast..... 4

— now. Emis..... 4

— Oblig. skarb..... 4

obl. cząstk. à 500 zł..... 4

Austr. pożycz. narod..... 4

Minerwy akcy..... 4

Szląski bank..... 4

— tow. assek. ogn..... 4

Akcyje Szląskich kolei żelaznych.

Freiburg..... 4

— now. Emis..... 4

— obl. z praw. pierw..... 4

— 4 1/2

Głog. Zegan..... 4

Brzeg-Niskie..... 4

Doln.-Szł.-March..... 4

— z pr. pierw..... 4

Górno-Szł. Lit. A i C..... 3 1/2

— Lit. B..... 3 1/2

— obl. pr. pierw..... 4

— Lit. E..... 3 1/2

Opol. Tarnow..... 4

Koźło-Bogumin..... 4

— obl. z pr. pierw..... 4 1/2

Kurs stow. kup. w Poznaniu

dnia 28 stycznia.

Prusk. obl. skarb..... 3 1/2

— pożycz. skarb..... 4

— pożycz. r. 1855..... 3 1/2

Pozn. List. Zastaw..... 4

— nowe..... 3 1/2

— nowe..... 4

Szł. List. Zast..... 3 1/2

Zach. Prusk..... 4 1/2

Polskie..... 4

Pozn. List. Rent..... 4

— obl. miejsk. II. Em..... 4

— obl. prow..... 5

Star.-Pozn. ak. kol. żel.....

Górno Szł. dito A.....

— obl. z pr. pierw. E.....

Polskie banknoty.....

Najnowsza pożycz. pruska.....